

Schemat konstruowania rekomendacji dla badaczy

Wstęp

Zgodnie z ustaleniami zawartymi w opracowaniu „Skrzynka z narzędziami” proponuje się podział raportów na dwa typy: raporty OPISY i raporty POPRAWCZAKI. Ten podział wpływa także na politykę przygotowania rekomendacji przez autorów raportów. Uznaje się, że przy pierwszym typie raportów nie jest konieczne zamieszczanie rekomendacji. Mają one inny charakter – dostarczania wiedzy na temat rzeczywistości, a nie zmienianie tej ostatniej. Dlatego pierwszą rekomendacją, jaką należy rozważyć jest taka, że jeśli **badacz nie jest pewien, że tworzenie rekomendacji ma sens – po prostu nie powinien ich tworzyć**. Nawet przy POPRAWCZAKACH należy dopuścić możliwość odpowiedzi „nie wiem”/”potrzebne dalsze analizy” w miejscach dedykowanych na konkretną odpowiedź. Nie każdy raport musi koniecznie zaproponować zmiany społeczne, niekiedy ważną rekomendacją jest właśnie postawienie na dalsze „dobadanie”. Bardzo ważną w tym kontekście kwestię porusza jeden z respondentów:

Tak jak mówiłem są raporty odnoszące się do polityki, które i tak trzeba robić, które same w sobie nie mają jednak mocy sprawczej. Jakbyśmy zakładali racjonalność procesu politycznego, że jak dostarczymy jakąś super wiedzę, to, o, zrobimy tak, to jest fantastyczne rozwiązanie. Tak to nie działa, wiadomo. Ale jeśli chodzi o wnioski to widzę rozwiązanie pośrednie. Jestem w stanie wskazywać to na poziomie mikro, bardziej marketingowo, na przykład skąd ludzie w Gdańsku biorą informacje o wydarzeniach kulturalnych, to wiem, że w dziale promocji Teatru Wybrzeże ten raport został przeczytany i zdecydowano o innym rozdysonowaniu budżetu między plakatowaniem, reklamą w Internecie, a czymś tam. I to jestem na takim poziomie mikro w stanie powiedzieć. Nie widzę takich przykładów na średnim poziomie. Natomiast te duże raporty, jak o kulturze miejskiej, Obiegi Kultury, Młodzi i media, one wpłynęły na poziom dyskusji i dopiero to mogło spowodować gdzieś tam przełożenie polityczne. Większość tych badań była finansowana albo przy okazji Kongresu, albo z różnych grantów, często w związku z nie do końca jasnymi kryteriami dlatego daje się na takie problemy badawcze a nie inne. Ale nie są to raporty zamawiane. Może inaczej by było, gdyby był taki system, że chcemy, zamawiamy pod konkretny problem, a nie że ktoś przychodzi, podsuwa jakiś raport i mówi: powinniście to zmienić, bo mamy taki raport. To wtedy nie działa. Być może gdyby decydenci w bardziej bezpośredni sposób zamawiali. Może zamawiają, ale nie znam akurat takich badań. Bardziej myślę o tych badaniach z grantów Obserwatorium i trudno stwierdzić, czy ktoś je kiedyś wykorzystał. Może gdzieś w jakimś domu kultury to nie będziemy tego wiedzieć nawet.

Czy zatem raporty OPISY nie tracą na znaczeniu, jeśli kwestię rekomendacji potraktujemy w ich przypadku niezobowiązująco? Nie musi tak być. Mogą one stać się podstawą zmiany (społecznej bądź świadomościowej) po prostu wskutek kompetentnej rzemieślniczej roboty, którą można skierować do dalszych prac. Tak się przecież dzieje w przypadku niektórych raportów, które – mniej lub bardziej mimowolnie – zostały wykorzystane do stworzenia strategii regionu czy miasta, bądź zainspirowały innych „przypadkiem”. Przykładem jest raport „Poszerzenie pola kultury” (gdańscy badacze pod auspicjami Instytutu Kultury Miejskiej w Gdańsku). Okazało się, że wnioski

i rekomendacje z badań zostały wykorzystane w tworzeniu programu operacyjnego „Kultura i czas wolny” przygotowywanego przez Urząd Miasta w Gdańsku. Podobnie rzecz się miała przy raporcie „Kultura pod pochmurnym niebem. Dynamiczna diagnoza stanu kultury województwa warmińsko-mazurskiego” (zespół prof. Fatygi), który wykorzystano w budowanej strategii regionalnej tego województwa. Z drugiej strony, z naszych badań wynika, że raport i jego rekomendacje generują czasami **nieoczekiwanego odbiorcę**. Wspomina jeden z autorów raportu „Młodzi i media”: „My liczyliśmy, że coś się z nim stanie więcej, a później miałem taką przygodę, że przyszedł do mnie dyrektor działu marketingu Samsunga i powiedział, że genialny raport i że on po prostu wszystkim pracownikom kazał to czytać, więc ja właśnie kurcze tak, za publiczne pieniądze i myślałem, że to trafi trochę na inny grunt i jakby nie mam problemu z tym, że oczywiście tak czyta to ktoś w celu nie wiem tak w ogóle przedział PR-u”.

Rację ma zatem jedna z respondentek, że w przypadku pracy badawczej czasami nie chodzi o to, by sztucznie oczekiwać wielkich zmian wdrażanych po każdym raporcie:

Może to jest proszę panów tak dzisiaj, że my de facto mamy za duże apetyty, prawda. Za szybko byśmy chcieli, żeby się rzeczywistość zmieniała. Może trzeba przyhamować i powiedzieć że sto lat strzyżenia trawników jest ciągle jeszcze przed nami, prawda. I że raczej chodzi o to, że my jesteśmy siewcami. Tylko znowu powstaje pytanie siewcami idei, siewcami pewnych pomysłów prawda. I że nigdy nie wiemy gdzie na to ziarenko przez sieć wpadnie i co z niego wyrosnie, bo jeżeli nawet te rekomendacje nie zostaną wcielone na poziomie centralnym, to może jakaś pani bibliotekarka w Pcimiu Dolnym, Górnym, Pipkach Dolnych lub Górnych prawda wyciągnie z tego jakieś wnioski, i albo zreformuje te swoje najbliższe otoczenie społeczne. Czy to mało? Myślę, że nie. To też zależy prawda w jakiej skali się chce tej zmiany dokonywać.

Jest zatem czymś oczywistym, choć niezupełnie pewnym, że raport i wnioski na jego podstawie mogą trafić na podatny grunt kulturalnego poletka w takich okolicznościach, które nie mają żadnego związku z rekomendacjami w raporcie. Zakładanie, że każdy raport winien być wyposażony w zestaw rekomendacji może prowokować sytuację wyważania otwartych już drzwi albo silenie się na nowinkarstwo za wszelką cenę – konsekwencją bywają sformułowania nie zawsze mające związku z rzeczywistością. Lapidarnie opisuje to Tomasz Szlendak w częściowym opracowaniu, w którym analizował kilkadziesiąt raportów:

W wypadku raportów będących ewidentnie działaniami akademickimi, naukowymi, zwłaszcza tymi opartymi na badaniach jakościowych, sytuacja wygląda następująco: narracja raportu to jedno, a rekomendacje to drugie. Raporty tego rodzaju są pewnymi odrębnymi „opowieściami”, narracjami służącymi celom poznawczym, przez co forma rekomendacji do nich w ogóle nie pasuje! Rekomendacje są tu na ogół sztucznie dopięte, doklejone do treści dzieł, wymyślane „obok ustaleń badawczych”, a często wbrew tym ustaleniom, przecząc im, vide godzenie Januszów z etnokibicami w raporcie *Stadion-miasto-kultura*. Rekomendacje są często formułowane wbrew faktom ustalonym i wbrew przekonaniom badaczy. Sami autorzy raportów, np. Mariusz Czubaj, uważają, że tego rodzaju rekomendacje to niespełnialna utopia.

Jak łatwo skonstatować, większość autorów rekomendacji nie jest tak auto-refleksyjna jak Czubaj, albo wierząc w sens swoich postulatów, albo wypisując rekomendacje, bo tak

„trzeba” i „wypada”.

Mając na uwadze fakt różnorodności zakresowej i tematycznej raportów, różny cel, dla których mają powstać, nie można rzecz jasna zakwestionować idei tworzenia rekomendacji. Mają one (czy mogą mieć) ogromne znaczenie, szczególnie dla praktyków/urzędników. Dostrzegają oni jednak słabości w tym zakresie:

Badana: Oczywiście rekomendacje. Są niesłuchanie istotne. I rzeczywiście to jest najczęściej najsłabsza część raportów. Badacze badają, a potem boją się ostro formułować swoje rekomendacje dla całego sektora.

Badacz- Czemu się boją według pani?

Badana- Myślę, że dominuje w nich poczucie, że są badaczami, że obserwują tak, jak się muchę obserwuje. Nie mogą jej skrzydełek rozruszać. Chęć zachowania obiektywizacji, unikanie ocen.

Uważamy, że w tym temacie istnieje rodzaj złej praktyki, którą udało się zidentyfikować dzięki analizie raportów. W skutek braku krytycznej ewaluacji raportów i ich poszczególnych części o charakterze „wdrożeniowym” (rekomendacje, etc.) dochodzi do sytuacji, gdy rekomendacje są albo pozbawione sensu i treści, albo tak ogólne, że rozplývają się w intelektualnym dyskursie, albo tak „ułożone”, że trudno myśleć o ich implementacji. W sumie to nic dziwnego, skoro merytoryczna krytyka doniesień raportowych właściwie nie funkcjonuje, to też trudno się dziwić, że autorzy nie poświęcają więcej czasu, aby rekomendacjom nadać wymiar praktyczny i dla urzędnika/animatora przydatny. Mamy w tym zakresie kilka postulatów, o których warto pomyśleć, aby tworzenie rekomendacji nie było „sztuką dla sztuki”.

1. Wiedza jako fundament.

Należy uznać, że ramą przy wprowadzaniu rekomendacji powinna być konieczność mierzenia się badaczy z następującymi pytaniami: jak jest?, dlaczego tak jest?, i co zrobić, żeby poprawiać/zmieniać to, co nie działa?

Kluczowe jest zatem opieranie się **przede wszystkim na przeprowadzonych badaniach**. Bardzo wiele rekomendacji w analizowanych raportach wynika bardzo często – jak sądzymy – z przyjętych (czasami nie do końca świadomie) założeń ideologicznych i światopoglądowych. Nie należy ich piętnować, nie należy ich zakazywać, warto jednak pamiętać o następujących pytaniach:

- Co jest wyjściową bazą dla proponowanych rozwiązań? Jaki rodzaj definiowania „stanu idealnego”? Co jest punktem odniesienia?

- Czy proponowane rekomendacje wynikają z porównań do innych krajów? Czy jeśli np. w Czechach, Szwecji poziom czytelnictwa jest wyższy to oznacza, że stan tej samej zmiennej w Polsce jest jednoznacznie zły? Może polska specyfika jest inna? Może powinniśmy położyć akcent na „mniej, ale lepiej” niż „więcej, ale byle jak”?

Kluczowe zatem jest dokładne wyjaśnienie, na jakim światopoglądowym gruncie odpowiada się na pytanie: „jak jest”.

Powtórzmy: pierwszym krokiem do konstruowania rekomendacji powinna być **wiedza empiryczna** płynąca z badań („(...) % respondentów uznało, że...”; etc.).

2. Wiedza empiryczna a wiedza kontekstowa

Wiedza pochodząca z „terenu” (od respondentów) nie zamyka sprawy. Respondenci nie muszą znać niuansów danego zjawiska, mogą kierować się myśleniem życzeniowym („wszystkie koncerty powinny być za darmo”). Jednak rekomendacje muszą odnosić się do **realizmu**

implementacyjnego, którego jądrem jest wiedza na temat danego zjawiska. Jest to wiedza, która umożliwia odpowiedź na pytanie: czy możliwe jest owo „za darmo”, jaki będzie koszt takiego rozwiązania i kto (instytucje, osoby prywatne) je poniesienie.

Życzylibyśmy sobie, aby autorzy/autorki rekomendacji nie omieszkali sprawdzić, czy ktoś, gdzieś, kiedyś podobną rekomendację zaproponował: i co, (jeśli), z tego w praktyce wynikło.

3. Oszacowanie konsekwencji

Należy zważyć, że to, co dobre dla polityki (np. cięcie kosztów, by wykazać ekonomiczną sprawność), nie musi być dobre dla instytucji (cięcie kosztów to gorsza działalność). **Oszacowanie konsekwencji** to jedna z najistotniejszych powinności rekomendatorów. W większości rekomendacji, które przeanalizowaliśmy w studiowanych raportach, ewentualnymi konsekwencjami nikt się nie zajmował (być może w skutek założenia, że zaproponowane rozwiązania są po prostu adekwatne).

4. Poszukiwanie doświadczeń i dobrych praktyk

Oszacowanie konsekwencji opiera się nie tylko na wiedzy (finansowej, prawnej, obyczajowej, proceduralnej, etc.). Winno korzystać z **doświadczeń** tych, którzy w danej przestrzeni kulturowej pracują lub za wdrażanie zmian/projektów odpowiadają. Jest zrozumiałe, że badacz może nie dysponować takim doświadczeniem (w zakresie wiedzy winien podierać się ekspertyzą własną lub pochodzącą od specjalistów).

Warto także prezentować znane „dobre praktyki” w podobnym zakresie. Nie ma rzecz jasna

gwarancji, że zostaną one przeniesione na polski/lokalny grunt (tak się stało w Gdańsku, gdzie w konsultacjach na temat terenów post-stoczniowych pokazywano – choć bez skutków – dobre praktyki m.in z Bostonu), ale fakt możliwości odniesienia się do nich na pewno jest nie do przecenienia.

5. Ewaluacja *ex ante* zaproponowanych rekomendacji

W przypadku tematów skłaniających do wizji naprawczych można zaproponować formę sprawdzania opisanych w raportach rekomendacji. Warto, aby autorzy sprawdzili swoje pomysły stosując ewaluację *ex ante* zaprojektowanych implementacji. Taka cenzurka mogłaby być opisem tego, czy zaproponowane zmiany są realne. Korzystając z metafory kuchennej: badacze proponują przepis na potrawę (składniki, temperaturę przygotowania, czynności, narzędzia i formy), natomiast osoba kompetentna uznałaby, czy taki przepis daje nadzieję na pozytywny wynik. Zauważmy, że taka procedura **wymusiłaby** przygotowanie znacznie bardziej **precyzyjnych i detalicznych przepisów na zmianę**. Nie można byłoby napisać czegokolwiek (np. „więcej pieniędzy na kulturę”, „należy zmienić system”, etc.), ponieważ każdy krok i założenie powinno być oparte na logice przyczynowo-skutkowej (co z czego, jak, dlaczego, etc.).

6. W stronę rekomendacji konkretnych

Powyższe propozycje skłaniają do położenia w większym stopniu nacisku na **rekomendacje konkretne** odnoszące się do namacalnych, zdiagnozowanych kwestii, o większym nasyceniu wskaźników, wskazówek, przykładów i recept. Wydaje się, że są one bardziej przydatne niż rekomendacje strategiczne odnoszące się do szerszej perspektywy, o mniejszym tonażu konkretów, nastawione na krytyczną dyskusję/rozpoczęcie debaty.

7. Wskaźniki.

Jedną z fundamentalnych kwestii, jest zaproponowanie **wskaźników**, za pomocą których będzie możliwa odpowiedź na pytanie: czy zmiana została dokonana? Sprawa jest prosta przy projektach „twardych” (wymiana okien w domu kultury), ale przy „miękkich” projektach („rozwijanie potencjału...”, „duch obywatelski...”, „społeczeństwo oparte na wiedzy...”) stanowczo zaleca się zaproponowanie baterii wskaźników. Jasne jest, że będą one miały charakter arbitralny. Wskaźniki można definiować na każdym pułapie rekomendacji: zasobów niezbędnych do pracy, oraz produktów i rezultatów działań.

8. Tabela rekomendacyjna

Nic nie stoi na przeszkodzie, aby przygotowane przez siebie rekomendacje i wszystko, to co się z

nimi wiąże, zaprezentować w prostej tabeli.

Rekomendacja	Jak?	Za ile?	Kto?	Spodziewane konsekwencje	Możliwe bariery	Potencjalni sprzymierzeńcy	Źródła finansowania	Wskaźniki zmiany
Opis	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane	Dane

Warto pamiętać: nic na siłę. Jeśli któraś z pozycji w tabeli jest trudna do wypełnienia (brakuje pełnych danych, etc.), nie należy bać się sformułowań typu „do dalszej analizy”/”trudno jednoznacznie stwierdzić”

9. Schemat rekomendacji - podsumowanie

W najprostszy sposób nasze propozycje można przedstawić za pomocą następującego schematu logicznego:

Uzyskaną wiedzę z badań, badacze uzupełniają wiedzą kontekstową, doświadczeniem (swoim i praktyków), zestawem dobrych praktyk oraz oszacowaniem konsekwencji, tego co możliwe (np. poprzez ewaluację *ex ante*). Wskazują wskaźniki zmiany.

Poniższe czynniki przekładają się na **baterię rekomendacji konkretnych**, a ich wieloczynnikową realizację mogą przedstawić za pomocą tabeli rekomendacyjnej.